Nr. 108. Kraków, czwartek 19 lipca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 18 lipca.

Wojna chińska, a prasa.

Warszawska „Prawda“ w ostatnim numerze ostro krytykuje dziennikarzy tamtejszych, którzy bezmyślnie uprawiają system „nożycowy“ w sprawach chińskich, stając się w ten sposób jakby fonografami, odtwarzającymi wojenne okrzyki prusactwa. *Mutatis mutandis* to samo powiedziećby można o naszej prasie: w stosunku do walki rozgrywającej się na wschodzie, zajmuje ona stanowisko „tłómaczone“ z „Berliner-Tagblatt'u“ i „Pressy“ wiedeńskiej. Co nam przyjść może z rozgromu Chin? W „koncercie europejskim“ kapelmistrzami są Prusacy i Rosyanie. Nowe zwycięstwa, nowe zdobycze wzmogą ich potęgę, wzmogą ich butę, a w ślad za tem pójdzie zacieśnienie duszących nas powrozów. My żadnych interesów w Chinach do bronienia nie posiadamy, pocóż mamy się stawać echem zatrwożonych o swe lokacye kapitalistów niemieckich, piszczałką, wygrywającą melodye ślubującego zemstę krwawą Wilhelma? Tyle z punktu widzenia polskiego. Z ogólno europejskiego, zresztą, to samo powiedziećby można.

Podniesiono alarm przeciw Chińczykom, bo lud sfanatyzowany dopuścił się krwawej rozprawy z krzywdzicielami, pomordował europejczyków, nawet posłów — wbrew wszelkim prawom międzynarodowym? Niezrównana perfidya! Gdy chodzi o grabież portów chińskich, o eksplotacyę ludności tamtejszej, wówczas rządy europejskie uważają Chiny za państwo niekulturalne, wobec którego żadne prawa międzynarodowe nie obowiązują. Można z niemi postępować tak, jak z aszantami lub kabylami. A gdy krew się polała na ulicach Pekinu, wyciągnięto z zanadrza ten strzępek, poniewierany w Europie, ignorowany poza jej granicami — prawo międzynarodowe! Dziwne zaiste wymaganie, by ów naród odległy, którego pojęcia prawne i cały światopogląd kształtował się odmiennie, którego dzielą od nas tysiąclecia odrębnej zupełnie kultury, miał je bardziej od europejczyków szanować!

Chińczycy bronią się przeciw grożącej im nawale europejskiej po swojemu zajadle, dopuszczają się czynów krwawych — u nich każde wstrząśnięcie wewnętrzne ma taki krwawy przebieg, dlaczegóżby więc wobec znienawidzonych Europejczyków mieli okazywać więcej szacunku dla życia ludzkiego? Nie można żywcem przenosić pojęć europejskich na wszystkie kraje. Zresztą, gdy lud się burzy — nie pyta o prawa! Działo się to i dzieje wszędzie. Co się zaś tyczy specyalnie wypadku z posłami, przypominamy słowa tow. Sembata, wypowiedziane w parlamencie francuskim, iż krew ich spada i na głowę rządów, które powinny były ich w tak krytycznej chwili z Pekinu odwołać, nie pozostawiać na „baryłce z prochem“. Co więcej, podejrzliwość i rywalizacya państw militarnych nie pozwoliły Japonii we właściwym czasie skierować swych sił na Pekin, paraliżują dotąd wszystkie kroki wojenne w Chinach. Niech więc rządy europejskie nie będą Piłatami, umywającymi ręce!

Dwa wiece.

W Bernie odbyły się jakby dla jaskrawego oświetlenia zamętu austryackiego dwa wiece narodowe, jeden czeski, drugi niemiecki. Przebieg tych wieców wskazuje na to, że o wprowadzeniu ładu do spraw państwa nie można nawet marzyć! Z jednej strony 8 milionów Niemców, z

Jezuici dziś a dawniej.

6)

Widzimy dzisiaj, jak np. hakatyzm w Wielkopolsce wyrósł na pniu interesów ziemskiej, wielkiej niemieckiej własności tamże. Coś podobnego było wówczas. Za każdem latyfundium ciągnął polonizm. Już tego samego było dosyć i samo to zjawisko stanowiło trudne zagadnienie historyczne. W każdym razie sztandar pracy ekonomicznej, z jakim dotąd Polska szła na Ruś, nie był jeszcze strasznym i Rusin mógł widzieć w Polaku towarzysza pracy. Miejsca było dosyć dla obydwu.

To był naturalny proces, jaki się pod koniec XVI w. na Rusi dokonywał. Na nieszczęście nasze i Rusi do tego kotła wypadków, jaki się tu warzył, mieli dodać swojej ingredyencyi jezuici.

Jak to, żeby w państwie polskiem katolickiem było tyle milionów schyzmatyków, żeby sobie wolno i swobodnie żyli. Dopóki schyzmatycy istnieją, Polska nie będzie miała spokoju od Moskwy, a zresztą samo społeczeństwo polskie nie śmie ścierpieć, żeby na jego własnych śmieciach siedzieli ludzie innej wiary. Sama gorliwość katolicka Jezuitów nie pozwalała im spać spokojnie na myśl takiej masy heretyków. (Jezuici mieli Rusinów za heretyków, tj. patrzyli na nich takiemi oczyma jak na kalwinów, protestantów itd.). Pierwsze próby pracy apostolskiej jezuitów wśród Rusinów były uwieńczone powodzeniem. Z pośród Rusinów jezuici mogli znać jedynie wielkich panów, kniaziów ruskich. Wielki pan taki, mający kosmopolityczne ówczesne wykształcenie, obracający się na dworze królewskim lub w jego pobliżu, bezustanku ocierający się o Polaków, musiał siłą rzeczy zatracać swe cechy ruskie, lgnąć do Polski. Tak mu zresztą nakazywał nawet jego materyalny interes. Nawróciwszy takiego jednego, drugiego panka, znalazłszy paru wybitnych duchownych ruskich, lgnących do katolicyzmu, jezuici osądzili, że rzecz jest stanowczo dojrzała i że można się już pospieszyć z dokonaniem wielkiego dzieła unii Rusinów prawosławnych, zamieszkałych w państwie polskiem, z kościołem katolickim. Najistotniejsza treść tej unii miała stanowić uznanie przez kler prawosławny zwierzchnictwa papieża, a więc zerwanie dotychczasowej łączności z patryarchą, rezydującym w Konstantynopolu.

Wówczas na tronie polskim siedział już Zygmunt III, z dynastyi szwedzkiej Wazów, zaciekły bigot, na któ-

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

drugiej sześć milionów Czechów zajęło pod względem narodowym stanowisko wprost nierozumne i szalone wobec wspólnego pożycia w państwie. Nie o dyskusyę, nie o krytykę, lub porozumienie chodzi zacietrzewionej burżuazyi obu narodów, lecz o pochlebstwo dumie narodowej, o wpływ zapomocą zupełnie jednostronnego traktowania kwestyi językowych. Wszystkie inne sprawy rozprzęgają się, ponieważ porozbijano jedyne instytucye, w których można było obradować. Austrya rozpada się obecnie przed naszemi oczyma na szereg już nawet nie prowincyi, ale jakichś mniejszych okręgów, w których życie polityczne i ekonomiczne rozkłada się i gnije. Szowiniści, którzy potrafili burzyć, nie potrafią stworzyć żadnego nowego układu prawno-państwowego. Nie pociągają bowiem niczem ludności, jak tylko nienawiścią do obcych, często nierozumną i niesprawiedliwą, za co ci obcy taką samą monetą odpłacają.

To jasne i dla nas nie byłoby jeszcze tak strasznem, gdyby Polacy wynosili z tego rozkładu jakiekolwiek, najdrobniejsze bodaj korzyści. Ale tak nie jest. Nam to gnicie najciężej daje się we znaki z powodu nędzy materyalnej i słabego poczucia swobód konstytucyjnych u ludności. Stoimy już dzisiaj nie wobec rządu, czy parlamentu, ale wobec tego lub owego starosty. Jest to szczególniejszego rodzaju anarchia, która z wolnością nie ma nic wspólnego, anarchia wpływów i funkcyi szczątków dawnej organizacyi, która dawniej była złą, a dzisiaj tylko złe cząstki z niej zostały. Sejmy mają tylko cień znaczenia i wpływu, bo nie dano reformy wyborczej, parlamentu nie ma, rząd nie ma programu i mieć go nie może, a ludność jest za biedną i za rozbitą, aby sama mogła już ująć swoje sprawy w jakąś organizacyą.

Tymczasem szowiniści obu narodów naprężają strunę do niemożliwości, dmą w surmy bojowe dalej i zaprzepaszczają wszystkie kulturalne interesy narodów. Już nie parlament, ale jakieś konwentykle poselskich klik wzywają rząd do ratowania np. naszej ludności biednej, dotkniętej powodzią. Prywata będzie się dalej szerzyła aż do zupełnego upadku. I nie ma drogi wyjścia przy dzisiejszych normach wyborczych, dających przewagę szowinistom tak w Czechach, jak i w innych prowincyach.

Zwaryował z gorąca.

„Ruch katolicki“ umieszcza dwie ogromne szpalty przeciwko Uniwersytetowi ludowemu imienia Mickiewicza. Przewiduje on już z góry, że kto to przeczyta, nawymyśla mu od „klechów“ i „jezuitów“, ale pomimo to rozszerza bezsilne fałsze i denuncyacye, a w końcu umieszcza taki paradny ustęp:

„Najlepszem zaś świadectwem, że uniwersytety ludowe mają wogóle tę samą tendencyę (socyalistyczną, *przyp. red.*) i że wiernie służą ideom swych założycieli w Galicyi, jest kołatanie „Naprzodu“ do Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie, aby poparło zaprowadzanie tych uniwersytetów. Na szczęście żądaniom „Naprzodu“ Tow. Szkoły lud. zadość uczynić nie chciało, za co mu się należą słowa pełne uznania i wdzięczności. Sądzimy, że całe społeczeństwo pójdzie za przykładem Towarzystwa Szkoły ludowej i nie dozwoli szerzyć wśród ludu takiej oświaty“.

Wobec takich pojęć ustaje polemika, a woła się o szybką pomoc lekarską dla mózgu nieszczęsnego autora.

»Zdechły lew.«

„Narodówka“, organ hr. Pinińskiego, daje Czechom odprawę za ich obstrukcyę i na ich zarzuty, że p. Jaworski rozbił prawicę, aby ratować parlament, odpowiada przysłowiem: „żywy pies więcej wart niż zdechły lew“. W oczach „Narodówki“ autonomiczna prawica czesko polsko-klerykalna jest tylko zdechłym lwem, wobec którego jakikolwiek obradujący parlament więcej wart...

Radzimy Młodoczechom, aby przeczytali sobie to szczególne w tak gorących czasach porównanie organu „Podolaków.“ Hr. Wojtek Dzieduszycki, impresaryo tego „zdechłego lwa,“ został obecnie bez zajęcia, bo przy „żywym psie“ nie będzie miał tego znaczenia, co dawniej.

Brutalność „Gazety Narodowej“ wobec pomysłów jej chlebodawców jest niewdzięcznością i niezgrabną służbą.

Należałoby ją odprawić za 14-dniowem wypowiedzeniem.

Z zagłębia ostrawsko-karwińskiego.

Po wielkim ruchu ekonomicznym, po tytanicznej i bohaterskiej walce górników o krótszy dzień roboczy, o lepszą dolę człowieczą, po walce o trochę słońca i światła nastała pozorna cisza. Mówię pozorna, bo na zewnątrz nie ujawniają doznanego zawodu, przebytych mąk i poniesionych ofiar, ale w głębi nie wygasł wulkan wielkiej sprawy górniczej, wnoszącej w dom tych podziemnych męczenników pochodnię kulturalnego postępu. Bo życie górnika, to nie poezya, to nie romantyzm, to straszna tragedya ludzka. W 14 r. życia wstępuje w podziemia młody chłopak, pełen ognia i zapału a w 30 r. jest już często starcem, a w 40 r. do pracy niezdolnym. To są

---

rego jezuici wpływ mieli przeważny. Kaznodzieją miał jezuitę, jezuita był spowiednikiem, jezuita zaufanym doradcą. Nie było więc w tem nic dziwnego, że Zygmunt III użyczył zamysłom jezuickim swego królewskiego poparcia i w ten sposób, szybko bardzo, bez wielkich przygotowań przyszła do skutku pamiętna unia brzeska z r. 1596. Mocą tej unii część kleru prawosławnego z paroma swymi władykami (biskupami) na czele, przystąpiła do kościoła rzymskiego z zachowaniem swego obrządku. Przeważna część kleru i ludności ruskiej pozostała wierną prawosławiu. To było drugie dzieło jezuickie wielkiej, politycznej doniosłości.

Dziś wiemy wszyscy, że kto chwali Pana Boga, czy po katolicku, czy po prawosławnemu, czy po żydowsku, byle był dobrym człowiekiem, żyć w swojej wierze może, a nawet powinien. Bóg go osądzi. Uczynki świadczą za człowiekiem.

Schyzmatycy odszczepieńcami nie byli. Dotychczas naprawdę niewiadomo, kto w lepszej czystości przechowuje zasady wiary chrześcijańskiej czasów apostolskich, czy kościół rzymski, czy kościół wschodni.

Jak to się dzieje po największej części w dziejach, o losach unii, prawosławia miały po r. 1596 roztrzygnąć czynniki, przeważnie materyalno-społecznej natury. Ten, komu interesy nakazywały szukać protekcyi na dworze polskim ówczesnym, kto łakomie patrzył na buławę hetmańską, lub bogate starostwo ukraińskie, ten ostatni zwłaszcza, ten lgnął do unii, lub wprost przechodził na katolicyzm. Naturalnie, miała się rzecz tak przedewszystkiem z wyższą warstwą ruskiego społeczeństwa — ona pierwsza zaczęła się polszczeć, ona teraz na wyścigi opuszczała szeregi starej cerkwi. Cerkiew ta zaczęła być powoli pośmiewiskiem wyżej oświeconych i lepiej sytuowanych. Wierności dochowywał jej niezachwianie lud prosty, po części mieszczaństwo. To jeszcze nie wszystko, jezuici rozpoczęli teraz dopiero swą apostolską kampanię. Rozpoczynano od misyi, od przekonywań, ale rychło zaczęto przechodzić do środków gwałtownych. Zmuszano w wielu miejscach do przystępowania do unii, odbierano cerkwie, osadzano przemocą unickich księży — rozgorzała jezuicka robota. Szła ona jak przekleństwo stopami polskiego szlachcica. Gdzie on stąpił, stawał teraz kościół, tam silniej lub słabiej sięgał wpływ jezuicki. Prawosławie cofało się stale, opuszczone stopniowo przez swych magnatów i swe bojarstwo schroniło się do ludu i tu stanęło.

Wytworzyły się więc teraz jaskrawe na Rusi klasowe dysonanse. W parze z podkreślonym przez nas procesem społecznym, wytwarzającym warstwę wielkopańską, szedł wydmuchany przez jezuitów przedział religijny. To wszystko, co odtąd miało się trzymać klamki pańskiej, było katolickiem, bądź unickiem, to co było ciemiężone, bądź wytrącone z kolei miało pozostać prawosławnem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

owoce zachłannego kapitalizmu, depczącego i niszczącego wszystko naokoło siebie. Czyż więc dziwna, że to piekło życia zmusiło tych ludzi nieszczęśliwych do porzucenia pracy i chleba i rozpoczęcia nierównej walki. Przegrana z nieludzkimi wyzyskiwaczami jest jednak dla górników wygraną. Przeszli bolesną szkołę doświadczeń, poznali siłę przeciwnika i źródło swojej słabości. To już jest wielka zdobycz, to piękny zadatek dla przyszłej pracy. Zrozumieli, że tylko jednolita potężna organizacya z odpowiednią siłą finansową da im zwycięstwo z barbarzyńskimi baronami węglowymi. Tej organizacyi pragną i do niej się rwą. Czekają, by zawodowe stowarzyszenie „Siła“ siecią stacyj płatniczych objęło cały Śląsk górniczy i organizowało tysiączną armię górników do nowej skuteczniejszej pracy. Nie lękają się ofiar i prześladowań, domagają się natarczywie utworzenia funduszu strejkowego, do którego każdy z ochotą płacić będzie 50 ct. miesięcznie. — Przekonali się bowiem, że od nikogo spodziewać się nie mogą poprawy smutnego swego losu, tylko od siebie samych. Oprą się przeto w przyszłości na własnych wyłącznie siłach, na potężnej organizacyi i na silnym funduszu strejkowym.

Mówiąc o ruchu robotniczym na Śląsku, nie można pominąć milczeniem znaczenia jego dla rozwoju myśli narodowej. Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy odmówili wpływu innym stronnictwom na rozszerzenie się świadomości narodowej wśród ludności śląskiej. Kilkuletnia ich praca i szczera ich chęć, nie mogą się jednak wykazać wielkiemi zdobyczami. Działali tylko na szczupłą garstkę, lud pozostał obojętny. Hasło narodowe nie zadowolniło jego pragnień, nie dało mu żadnego ukojenia w jego bolu, nie przyniosło mu polepszenia jego ciężkiej doli. A gdy to hasło wyszło jeszcze z wrogiego mu obozu, gdy niem chciano stłumić każdy jego idealny poryw do materyalnego i moralnego wyzwolenia i zrzucenia pęt nowoczesnej niewoli, musiał lud zamknąć się i nie dopuścić do siebie tych ludzi. Dla rozwoju myśli polskiej na Śląsku, stanowi przełomową chwilę, gdy polska stopa socyalistyczna tam stanęła, gdy polski agitator socyalistyczny żywem słowem malował ból tego ludu i wskazał środki do przebudowania społeczeństwa, opartego dziś na krzywdzie i łzach drugich. Organizacya socyalistyczna otworzyła bramy dla skutecznego rozwoju narodowości polskiej na Śląsku Z chwilą tą, nie mogą liczyć na powodzenie ani germanizacya ani czechizacya. Inteligencya niemiecka a w ostatnich czasach i czeska, pchająca się z całą gwałtownością a nieraz i brutalnością na Śląsk — jak dowodzi ostatni wypadek z obsadzeniem posady lekarskiej dla polskiej ludności przez czeskiego lekarza, wbrew jej woli — może chwilowo paraliżować będzie pracę polskiej partyi socyalistycznej na Śląsku, ale ich trud będzie daremny i bezowocny, bo lud pójdzie zawsze za tym, kto mu wskaże jaśniejszą i bardziej promienną przyszłość. Śląsk przyszłości będzie polski ale będzie i socyalistyczny!

Że inne stronnictwa mały wpływ mają na lud, dowodzą stosunki w Morawskiej Ostrawie. Nie będę się w tej chwili wdawał w szczegółową ocenę stosunków tam panujących, zwrócę tylko uwagę na kilka charakterystycznych faktów. Jeżeli ludność pracującą w Mor. Ostrawie obliczymy w przybliżeniu na 20.000, to z tego przypada na Polaków 15.000, t. j. $^3/_4$ Czechów. Większa część robotników polskich należy do stronnictwa „narodnich delników“ (tj. narodowcy słowiańscy?!) i mimo z emfazą głoszonej przez nich swobody narodowościowej, stanowią łup bezwzględnej czechizacyi. Zarząd stronnictwa czeski, pismo czeskie i mowca czeski, dziwić się więc nie trzeba, że ci ludzie wyemigrowawszy za chlebem z Galicyi pod względem narodowym indyferentni, łatwo ulegają czechizacyi. A stronnictwa grupujące się około Towarzystwa Szkoły ludowej i Czytelni w Mor. Ostrawie, z całą bezsilnością i bezradnością zachowują się wobec tego faktu. A co gorsza, co muszę podnieść i z całą stanowczością napiętnować, w zarządzie Tow. Szkoły ludowej zasiadają ludzie, którzy sprawę polską zdradzają. Wiceprezes towarzystwa Wójtowicz, zastępca skarbnika Zacios i Salawa, należący do komisyi rewizyjnej, otwarcie należą do stronnictwa narodnich delników, co w całej Mor. Ostrawie jest publiczną tajemnicą. Więc ci ludzie, którzy otrzymali mandat niesienia oświaty polskiej wśród tamtejszych robotników, publicznie się solidaryzują z czeskimi szowinistami. A reszta członków Towarzystwa i samego zarządu w milczeniu i z rezygnacyą zgadzają się na tę zdradę. By nie dać poznać swej słabości pozwalają, by wrzód toczył dalej ciało Towarzystwa zamiast go od razu radykalnie wyciąć. Dla polskiej partyi socyalno-demokratycznej jest wytknięta w Mor. Ostrawie jasna droga.

Obok organizacyi Śląska powinna iść równorzędnie organizacya w Morawskiej Ostrawie i należy w tym celu zagłębie morawsko-karwińskie podzielić na dwa okręgi: pierwszy z siedzibą w Ostrawie, drugi z siedzibą w Cieszynie lub Orłowej. Dla partyi czeskiej może krok ten, który im przyniesie stratę 15.000 robotników, będzie chwilowo bolesny. Ale w kwestyach o znaczeniu ideowem, taka strata jest fraszką i mam nadzieję, że rozum i takt partyjny u towarzyszy czeskich weźmie górę nad szowinizmem narodowym. Partye robotnicze nie mają czasu na prowadzenie sporów narodowościowych, lecz muszą zogniskować wszystkie siły na walkę z reakcyą, wyzyskiem i wszelkimi wrogami socyalizmu.

Czas najwyższy, by do roboty się zabrać. Więc do dzieła!

Zjazd robotników drzewnych.

Lwów, 16 lipca.

Drugi dzień obrad rozpoczął się referatem tow. Kurowskiego o organizacyi. U samego początku ludzkości napotykamy już na organizacyę; wtedy była ona potrzebną celem obrony przed napadami sąsiadów; w czasach dzisiejszych organizacya jest najpotężniejszą bronią w śmiertelnej walce, jaką praca prowadzi z kapitałem. Gdyż i dziś jeszcze stosunki panujące są najlepszym dowodem, że jest to stosunek zwierzęcia roboczego, czego dowodem choćby tylko gospodarstwo uczniowskie. Z chwilą, gdy przyszliśmy do świadomości, rozpoczęliśmy organizacyę, z początku tylko polityczną, prowadząc zacięty bój o prawa polityczne i zakładaliśmy stowarzyszenia odpowiadające potrzebie chwili. Zwolna tylko powstała organizacya zawodowa, ale bez planu i bez formy. Od r. 1894 powstały zaledwie trzy stowarzyszenia robotników drzewnych, a i te właściwie mało zrobiły, gdyż nie uzyskano ani podwyższenia płacy, ani skrócenia czasu pracy. Płace bowiem wynoszą od 2.50 do 12 złr. tygodniowo; czas pracy wynosi 10—16 godzin, ukwalifikowani robotnicy są zastępowani przez nieukwalifikowanych, a stosunek ilości zatrudnionych uczniów do czeladników jest wprost potwornym. Dlatego musimy się starać o utworzenie organizacyi, któraby była gotową do walki, musimy dążyć do organizacyi jednolitej i centralnej, któraby wychowywała ludzi, trzeba nam czasu, siły i funduszów, by pójść od miejsca do miejsca i wszystkich w zawodzie zajętych do organizacyi wciągnąć. Musimy członkom zapewnić ochronę prawną, gazetę, pomoc w razie podróży, w razie braku zatrudnienia i w czasie walk cennikowych. Musimy zerwać z tym systemem zakładania małych kas korporacyjnych i dążyć do scentralizowania kas chorych, musimy w końcu iść wspólnie z centralną organizacyą zawodową w Austryi i starać się o połączenie grup pokrewnych.

Referent kończy prośbą o uchwalenie wniosku, dążącego do przemienienia się w grupy miejscowe centralnego Związku.

Do referatu tego zabrał głos jako pierwszy mówca tow. Witold Reger (Przemyśl), po nim wygłosił dłuższą mowę tow. Skaret, reprezentant centralnego Związku robotników drzewnych w Austryi. Wykazał on, w jakim stosunku stałyby grupy lokalne do organizacyi centralnej, wyliczył wszystkie świadczenia, jakieby Związek centralny dawał grupom lokalnym, a więc: pomoc prawną, wsparcie dla podróżujących, dla zostających bez pracy, wogóle wszystko to, co dzisiejsze stow. zawodowe obiecuje, a ze względu na małą ilość członków dotrzymać nie może. Imieniem centralnej organizacyi robotników drzewnych w Austryi oświadcza, że towarzysze w Wiedniu mają całą świadomość tego, że dla Galicyi będą musieli ponosić ogromne ofiary, ale poniosą je z całą gotowością, by wreszcie raz w Galicyi zbudować organizacyę w całem tego słowa znaczeniu porządną. Wkońcu prosił, by konferencya przychyliła się do wywodów referenta tow. Kurowskiego. (Oklaski).

W sprawie tej zabierali głos tow. Hopkiewicz, Nacher, Hołdowicz, Kamiński, Bierman, Michowski i inni, poczem konferencya po końcowem obszernem przemówieniu referenta, przyjęła jednogłośnie (delegaci krakowscy zgłosili zastrzeżenie, nie mając pod tym względem kompetencyi) następującą rezolucyę:

Konferencya postanawia:

Obecnie istniejące trzy organizacye a mianowicie: stow. „Zgoda“ we Lwowie, stow. robotników drzewnych w Przemyślu, stow. stolarzy w Krakowie, mają się w jak najkrótszym czasie przemienić na grupy miejscowe austryackiego Związku robotników drzewnych.

W miejscach, gdzie się w przyszłości organizacye robotników drzewnych tworzyć będą, należy zakładać stacye płatnicze, względnie prupy miejscowe Związku robotników drzewnych.

W organizacyi robotników drzewnych winni się mieścić wszyscy robotnicy pracujący w drzewie. Tworzenie oddzielnych, specyalnie fachowych organizacyj nie jest dozwolone pod grozą wykluczenia z organizacyi i ogłoszenia takiej organizacyi za wrogą względem interesów robotniczych.

Do punktu: Ustawodawstwo ochronne referował tow. Nacher; po obszernem i treściwem umotywowaniu przez referenta, konferencya uchwaliła bez dyskucyi następujące wnioski:

Konferencya robotników drzewnych obradująca we Lwowie domaga się a) pod względem fizycznej ochrony robotnika,

1) skrócenia czasu pracy do godzin ośmiu;

2) zaprowadzenia 36 godzinnego odpoczynku w tygodniu;

3) dokładnej kontroli warsztatów, przy współudziale robotników, pod względem czystości i urządzeń sanitarnych;

4) ograniczenia czasu pracy uczniów na 8 godzin, wliczając w nie godziny szkolne;

5) dokładnego przeprowadzenia ubezpieczenia wszystkich zatrudnionych robotników od wypadku i choroby;

6) dokładnego badania uczniów, czy organizm ich nadaje się do zawodu drzewnego.

Pod względem moralnej ochrony domaga się konferencya:

1) zaprowadzenia uregulowanego pośrednictwa w wyszukaniu pracy:

2) zaprowadzenie sądów przemysłowych tam, gdzie odnośna ilość robotników się znajduje;

3) regularnej wypłaty pod groźbą egzekucyjnego ściągania płatnych zarobków;

4) uregulowania liczby uczniów.

Do punktu, wnioski, uchwalono: 1) Konferencya poleca krajowej komisyi zawodowej, by obmyślała środki celem uświadomienia uczniów. 2) Poleca się komisyi zawodowej krajowej, by, skoro nadejdzie stosowny czas, przystąpiła do wydawnictwa pisma ogólno-zawodowego (wniosek tow. Regera). 3) Konferencya poleca delegatom agitacyę za energicznem rozszerzaniem „Naprzodu“ (Miechoński). 4) Konferencya poleca komisyi zawodowej zwołanie wiecu w najkrótszym czasie. Jako miejsce przyszłego zjazdu wybrano Przemyśl.

Po końcowych podziękowaniach tow. Kurowskiego, Skareta, Dryszki i Biermana, tow. Kwiatkowski zamknął wiec.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ i serdecznem pożegnaniu delegaci się rozeszli.

Złodziejskie gniazda.

Drohobycz, 17 lipca.

Wśród wszystkich instytucyi publicznych naszego miasta, któremi owładnęła klika propinacyjna, żadna nie przedstawia obrazu tak strasznego upadku i żadna nie jest widownią tak haniebnej gospodarki kliki, jak Kasa chorych. Klika propinacyjna uważa Kasę chorych za „panis bene maerentium“ dla swych posiepaków propinacyjnych i dżentlemeni tego stylu, co Abrumko Schächter, oficyalista propinacyjny i Aron Hersz Żupnik (ojciec defraudanta Michała Żupnika), indywidua z pod arcyciemnej gwiazdy, trzęsą drohobycką powiatową Kasą chorych. Pan Schächter jest przewodniczącym, a pan Żupnik „pokątny pisarz i pokątny polityk“ koryfeuszem wydziału. Komplet wydziału uzupełniają p. Serwatka, znany już czytelnikom „Naprzodu“ z tego, że wziął na kawał dwóch lekarzy, naciągnąwszy obu na pewne kwoty, — i inne pokrewne dusze, jednem słowem dobrane dusze.

Do tego rodzaju Zarządu przyszła Kasa dzięki szczególnej opiece, jaką ją dotąd otaczał propinator Wiśniewski, który jest prowodyrem propinacyjnej familii, dzięki swej „inteligencyi“, u p. Wiśniewskiego bowiem (obecnie posła na Sejm krajowy!) faktu szczęśliwego ukończenia czterech klas ludowych niczem zakwestyonować nie można, czem niestety większa część członków kliki poszczycić się nie może! Szczęśliwym operacyom wyborczym pana Wiśniewskiego zawdzięcza Kasa swój obecny Zarząd.

O skutkach działalności Zarządu Kasy mogliby robotnicy niejedno opowiedzieć. Podczas gdy panowie z Zarządu, ich żonki i cioteczki spijali wody mineralne, to na wszystkie choroby robotników zapisywali lekarze Kasy... drewną herbatę i proszki do potów na... reumatyzm (autentyczne!) albowiem w Kasie nie ma pieniędzy..!

Nie ma w Kasie pieniędzy na leki dla robotników, bo wpierw trzeba zaopatrzyć emeryt. oficyała podatkowego Schaneka, zasłużonego agitatora wyborczego, który kumuluje w swem ręku intratne posady kasyera, likwidatora i kontrolora Kasy (!!), rozumie się za sowitem wynagrodzeniem i któremu Zarząd Kasy opłaca prywatne mieszkanie z czterech, czy pięciu pokoi złożone. Trzeba wreszcie dawać w Kasie schronisko i utrzymanie krewniakom członków Zarządu, a to pochłania pieniądze.

Z powodu takiego krewniaka omal, że nie rozdwoili się zacni augurowie z zarządu. Rzecz się tak miała: Zacny Abrumko Schächter wraz z posagiem otrzymał w utrzymanie szwagierka, który ma jedną wadę, że stoi na „kriegsfuss“ ze szlachetną sztuką czytania i pisania. Abrumko żądał od Żupnika, którego zięcia mianował lekarzem Kasy, by tenże postarał się o umieszczenie szwagierka w kancelaryi Anglo-Banku w Schodnicy, której dyrektorem jest brat wspomnianego lekarza. Sztuka nie udała się, zbyt rażący bowiem konflikt szwagierka z kunsztem pisania stanął na przeszkodzie. Zawrzało gniewem męskie osierdzie Abrumka, który postanowił zemścić się na wiarołomnym Żupniku. Począł prześladować zięcia Żupnika, lekarza Kasy chorych, człowieka o bardzo a bardzo miernych zdolnościach fachowych, — który jedynie „sub auspiciis“ kliki mógł tego rodzaju posadę otrzymać. Rozpoczęła się wojna, która zakończyła się kapitulacyą Żupnika. Na jednem z ostatnich posiedzeń Zarządu postawił Żupnik pacyfikacyjny wniosek, by szwagierkowi Abrumka, którego tenże w międzyczasie „mianował praktykantem“ Kasy z pensyą 50 K, podwyższyć płacę na 70 K (zapewne w uznaniu postępów, jakie tenże robi w pisaniu). Udobruchało to Abrumka, przeprosił się z Żupnikiem, a na wzmocnienie na nowo zadzierzgniętych węzłów przyjaźni, podwyższy zięciowi Żupnika pensyę do — 2.000 K!

Powyższy fakcik znika wobec liczniejszych i poważniejszych, które na sumieniu mają menerzy z Zarządu.

Dzięki też ich gospodarce Kasa chorych stoi u progu bankructwa, które nieodwołalnie nad nią zawiśnie, jeżeliby przy najbliższych wyborach, do których się zbliżamy, udało się klice propinacyjnej przeforsować swój zarząd.

My z naszej strony będziemy się starali do tego czasu należycie oświetlić praktyki panów z Zarządu i ich kliki i wkrótce kilka nowych dodamy promyków...

Przegląd polityczny.

= **Dla przyszłej prawicy**. Czeska „Politik“ donosi: „Broszura hr. Coudenhove (o zaprowadzeniu języka rosyjskiego w Austryi) znalazła w prasie rosyjskiej uznanie. „Swiet“ podaje z niej na czele numeru wyciągi i zaznacza, że „zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ w Austryi są podobne rozumne myśli nowością“. „Nowoje Wremia“ wspomina o broszurze w dziale politycznym i sądzi, że „przecież znalazł się praktyczny człowiek, który uznaje potrzebę rozszerzania języka rosyjskiego w Austryi“.

„Politik“ przytacza te głosy prasy rosyjskiej z cichem uznaniem i zadowoleniem.

Ciekawem jest, czy i nasi polscy panslawiści zgodzą się na te projekty?

= **Zgłaszają się kandydaci!** W kuryi wiejskiej powiatu skałackiego stawiają, przy wyborach uzupełniających do Sejmu, obszarnicy kandydaturę Mieczysława hr. Pinińskiego, który oprócz pokrewieństwa z namiestni-

kiem nie ma żadnej innej kwalifikacyi na posła. Bo nudna, pełna nonsensów i błędów językowych powieść z tendencyą antysemicko-szlachecką, jaką drukuje w felietonie organu swego dostojnego krewnego, „Gazecie narodowej“, nie może chyba być tytułem do ubiegania się o mandat poselski!

W Krasnem utworzył się dla tegoż okręgu Komitet wyborczy ruskich chłopów, którzy zaprosili na kandydata włościanina Huryka, byłego posła. Nadto wydał komitet odezwę, zaznaczając w niej, że z powiatu skałackiego nie wyjdzie ani pan, ani ksiądz. Polacy stawiają kandydaturę dr. Wójtkowskiego, właściciela Huty. — Kandyduje również adwokat skałacki Ehrlich.

Z kuryi miast Jasło-Gorlice wyłoniły się 3 kandydatury. Najwięcej dotychczas słychać o p. Wojciechu Biechońskim z Gorlic.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 lipca 64. Nero każe Rzym podpalić. — 1569. Hołd księcia Alberta pruskiego. — 1824. Stracenie Iturbidy, byłego cesarza Meksyku.

Dziś w teatrze: „Cyganerya“ („La Boheme“), opera w 4 aktach Pucciniego.

Teatr letni w Parku krakowskim: dziś „Kantor małżeństw“, krotochwila Dumanoira. (Ceny miejsc zniżone).

W Piątek: „Kantor małżeństw“.

W sobotę: „Macocha“, sztuka na tle stosunków krakowskich Majeranowskiego (nowość).

Protokół z III Kongresu organizacyi zawodowych, okaże się w druku w drugiej połowie lipca. Organizacye, należące do Komisyi zawodowej, otrzymają takowy za nadesłaniem 20-helerowej marki, z podaniem dokładnego adresu, na ręce tow. Kurowskiego (Mikołajska 9).

Ehrenberg na sprzedaż. Musimy jeszcze powrócić do tego pocieszającego uczciwych ludzi tematu, ażeby najpierw oświadczyć, że mamy zupełnie pewne dowody o pertraktacyi w sprawie sprzedaży „Głosu Narodu“, a powtóre, ażeby stwierdzić publicznie, że pp. zecerzy, którzy składają „Głos Narodu“, najmniejszej informacyi nam nie udzielili. Pohańbienie tych uczciwych ludzi pracy w pismie przez nich samych składanem, jest czemś wprost niesłychanem i o ile znamy organizacyą towarzyszy drukarskich, nie powinno pozostać bez ostrej i stanowczej odpowiedzi.

Notatka nasza stwierdza poczynający się upadek „Głosu Narodu“, który nie jest tajemnicą, bo poranny „Czas“, „Mieszczanin“ i codzienny „Naprzód“, oraz smutne skutki dzikiego szału nienawiści, produkowanego na szpaltach „Głosu“, podcinają mu nogi poprostu. Z największym trudem zdobywa dziś już Ehrenberg współpracowników, bo przyzwoici ludzie wszystkich partyj uciekają odeń. Musi więc jednym dobrze płacić, a biedaków znów wyzyskiwać.

Ataki na posła Daszyńskiego nic tu nie pomogą, a o kryminale niech lepiej milczy przyjaciel Ławrowskiego i Dobiji, wijący się jak piskorz wobec grożącego bankructwa. Czyżby zresztą już spuchlizna na policzkach Ehrenberga o tyle opadła, że odzyskał dawną pewność siebie?...

Sprawozdania poselskie. Posłowie Stapiński i Milan składali 15 bm. przed swymi wyborcami w Sanoku sprawozdanie, pierwszy z czynności w parlamencie, drugi w sejmie. Poseł Stapiński omawiał obecną sytuacyę polityczną i przypisywał upadek parlamentaryzmu nie tyle walce Czechów z Niemcami, ile zakusom reakcyonistów na prawa ludu. Uzdrowienie Austryi widzi w zmianie ordynacyi wyborczej, w powszechnem prawie głosowania, czego lud powinien się energicznie domagać. Obu posłom udzielono wotum zaufania.

Na dzień 16 bm. zwołał Stapiński wiec do Krosna, starosta jednak Nowosielski wiecu zakazał, dzień przed samym wiecem. Nie było czasu uwiadomić wyborców i 16-go zjechało się do Krosna napróżno mnóstwo włościan z okolicy i gości kąpielowych z Rymanowa i Iwonicza. Poseł Stapiński wniósł rekurs do namiestnictwa.

Na niedzielę 22-go zwołali ludowcy wiec w Suchodole.

Sosnowski, artysta sceny lwowskiej, któremu z powodu znanego pojedynku, wywołanego obrazą artystek przez chór akademicki, groziła utrata oka, ma się lepiej. Prof. dr. Machek przez znakomitą operacyę i troskliwą opiekę nad chorym, uratował scenie polskiej jeden z lepszych talentów scenicznych.

Kanonik drohobycki ks. Serwacki jest znanym zaszczytnie szermierzem klerykalizmu. Drohobycki urząd parochialny jest przepełniony setkami egzemplarzy broszur „Ruchu Katolickiego“, które czcigodny kanonik każdej swej owieczce bezpłatnie ofiaruje. Rozumie się, że i ambona jest dla ks. Serwackiego stosownem miejscem do szerzenia wielu mądrych i użytecznych nauk społecznych...

Nie mielibyśmy nic przeciwko szanownemu drohobyckiemu kanonikowi, ani z powodu jego krzykliwego klerykalizmu, ani z powodu propagandy antysocyalistycznej z ambony, gdyby tylko ks. Serwacki przestrzegał należycie przepisów kanonicznych.

Rzeczywistość upoważnia niestety do wprost przeciwnego sądu. I tak jednej z ostatnich niedziel odprawił ks. Serwacki na intencyę robotników z „wielkiej fabryki Gartenbergów“ mszę (rozumie się za zapłatą i to dobrą!).

Gdzież przepisy kanoniczne? Czyż ks. Serwacki nie wie, że w dniu, w którym się odprawia już jedną mszę *ex offo*, drugiej mszy za pieniądze odprawiać nie można? A w dodatku jeszcze w niedzielę! Wojowniczy drohobycki kanonik musi w samą niedzielę zarobkować i to jeszcze w sposób przez prawo kościelne zakazany!

Święcenie niedzieli w sądach. Mimo rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości nie zna drohobycki sąd powiatowy odpoczynku niedzielnego. Przeciwnie, naczelnik tamtejszego sądu, radca Panesch, zapowiada na niedziele właśnie swe inspekcye. Spodziewamy się, że bezpośredni przełożony radcy Panescha, radca dworu Janowski, pouczy drohobyckiego naczelnika sądu, że instrukcye ministeryalne są na to, aby je przestrzegać i że urzędnicy sądowi mają także prawo do odpoczynku niedzielnego.

Żebranie wzbronione! Nawoływania publiczne do zbierania składek na dar ślubny dla księcia Alberta, powodują nieraz komentarze dla zwolenników tego projektu niebardzo będące na rękę. W ostatnią niedzielę zawiadomiono o owym zamiarze pomiędzy innymi, mieszkańców Sawenthem. Herold (obwoływacz publiczny) obwieszczał gromkim głosem tę sprawę na placu przed kościołem. W tej chwili utworzyło się zbiegowisko, kolpolter „Vooruitu“, — pisma socyalistycznego, snadź dowcipny facecyonista zbliżył się też do tłumu i nadstawił ucha. Usłyszawszy o co chodzi, wskazał palcem na napis, widniejący w większości wniosek belgijskich „Verboden te bedelen“ (żebranie wzbronione). Ażeby zaś bliżej ten giest wyjaśnić, dodał: „Patrzcie, gdy biedacy z głodu przymierają nie wolno im ręki wyciągać. Lecz wolno to robić dla bogatego księcia, którego ojciec otrzymuje rocznie 200.000 franków“.

Wszyscy przyklasnęli tym słowom z wyjątkiem... żandarma, który oskarżył mówcę o... urządzenie zebrania publicznego na otwartem powietrzu.

Pożary w Łodzi. W sobotę wieczorem wybuchł pożar w dwupiętrowym gmachu fabrycznym Freudenberga w Łodzi. Spaliły się doszczętnie mieszczące się w gmachu przędzalnia i tkalnia. Straty wynoszą około 150.000 rubli. — Fabryka była ubezpieczona w Towarzystwie moskiewskiem. Tegoż dnia w nocy wybuchł pożar w olbrzymich składach Towarzystwa transportowego „Nadieżda“. O godzinie 1 w nocy całe składy były w płomieniach. Straty obliczają na kilkaset tysięcy rubli.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. W czasie od 1 stycznia do 30 czerwca zdarzyły się we Lwowie następujące wypadki.

Organy policyjne aresztowały w tym czasie 3990. Z tego za zbrodnie i występki z chęci zysku: kradzież 963, rabunek 24, sprzeniewierzenie 32, oszustwo 51; za inne zbrodnie jak: uszkodzenia cielesnego 45, wymuszenie i niebezpieczeństwo groźby 11, złośliwe uszkodzenie cudzej własności 9, gwałtu publicznego 8, dalej za opilstwo 303, włóczęgostwo 326, żebranie 176, brak przytułku 376, zakazany powrót 142 itp. Policyjnie traktowano za przekroczenia: reg. dla sług 146, reg. dorożk. 132, reg. dla prostytutek 674, za dręczenie zwierząt aresztowano 17, a ukarano grzywnami 44 osób. Z ogólnej tej liczby odstawiono do sądu kraj. 472, do powiat. zaś 1301 osób.

Kradzieży dokonano: z pomieszkań 384, ze sklepów, piwnic, strychów i magazynów 212, różnych innych 316, kieszonkowych 106. Gotówką skradziono z mieszkań i sklepów 6.953 koron 90 halerzy, z kieszeń 4.310 koron 8 hal. Zegarków skradziono 110. Przytrzymano na kradzieży kieszonkowej 70.

Zgubiono: zegarków 42, a pieniędzy w 73 wypadkach na sumę 8.317 koron 60 groszy.

Wypadków samobójstw było w pierwszem półroczu 28, z czego 18 osób zginęło natychmiastową śmiercią. Wypadków przejechania ciężkich lub lekkich było razem 45.

Wojna a papier. Z powodu zwiększenia się wydawnictw prasowych i wielkiego pokupu gazet z powodu toczących się wojen, zapanował w Anglii wielki brak papieru. Wielkie dzienniki angielskie spotrzebowują od 25 do 100 procent więcej papieru, niż przed kilku miesiącami. N. p. „Daily Mail“, która w październiku z. r. biła 620.000 egzemplarzy, drukuje dzisiaj 1,052.000. Fabryki papierów oświadczają, że nie nastarczą zamówieniom mimo zwiększonej pracy w dzień i w nocy nawet Brak ten, tem dotkliwiej daje się we znaki, że Ameryka, nie chce przysyłać papieru, bo tam także istnieje obecnie nadmiernie zapotrzebowanie.

Kiedy wolno biedakom chorować? Komisarz rządowy w Drohobyczu Napadiewicz, rozpoczął swą reformatorską działalność od miejskich biedaków. Dotychczas otrzymywali oni w aptekach na koszt gminy bezpłatnie leki na recepty, wystawione przez lekarza miejskiego, i asygnowane przez urzędników magistratu.

Obecnie asygnuje p. Napadiewicz sam recepty, a to jedynie od godz. 4 do $4^1/_2$ popoł. Biedakom wolno chorować tylko od godz. 4 do $4^1/_2$ popoł. w przeciwnym razie muszą 24 godzin czekać na asygnatę recept!

Owacya. Podczas onegdajszego przedstawienia „Fausta“ spotkała p. kapelmistrza Hocka bardzo serdeczna owacya ze strony artystów. Po drugim akcie zjawił się przed rampą cały personal opery włoskiej i wręczył ulubionemu kapelmistrzowi wspaniały wieniec laurowy i srebrną batutę. Gorące oklaski publiczności połączyły się z tą owacyą artystów. P. Hock wzruszony dziękował na wszystkie strony za to uznanie, które mu bez zastrzeżeń przyznać i my możemy.

Z wojskową orkiestrą zrobić tę ogromną pracę, jakiej się podjął p. Hock, jest nieposlednią rzeczą.

Nawiasem warto wspomnieć, że wczorajszy „Faust“ przedstawił się bardzo dobrze. Małych usterek nie podnosimy.

Proces o lichwę. W Nowym Sączu rozpoczęła się w poniedziałek senzacyjna rozprawa przeciwko kilkunastu żydom z Limanowej, Horowitzom i Applom o lichwę, którą trudnili się od 30 lat w ten sposób, że oprócz podarunków w naturze pobierali nadto od włościan procent w gotówce aż 1.207 złr. od 100 złr. rocznie. Oskarżonych broni prof. dr. Rosenblatt, który zarzuca co do niektórych faktów przedawnienie.

Pod kołami pociągu. W Mykietyńcach pod Stanisławowem znalazła dnia 14 b. m. o godzinie 7 zrana śmierć pod kołami pociągu p. Goetterowa, właścicielka tej posiadłości, która torem kolejowym szła do kościoła.

Z Bolechowa donoszą, że w nocy z dnia 11 na 12 b. m. szalała w Brzeziu koło Bolechowa ogromna burza. Silny wiatr wywalił w lesie z korzeniami smerekę, która upadła na szałas, gdzie nocowało 20 drwali z Węgier i zabiła 50 letniego Ryszka, ojca pięciorga dzieci, a dwóch innych zraniła.

Pożar. W poniedziałek popołudniu wybuchł w Brodach silny pożar, który jednak zaraz ugaszono.

Tyfus brzuszny we Lwowie szerzy się przy ulicy Grodeckiej, Kotlarskiej i Słonecznej wskutek rozkopania tych ulic dla położenia rur wodociągowych. Obecnie jest 11 domów zajętych epidemią.

Zjazd pedagogów.

Popołudniu rozpoczęły się obrady o kwadrans na piątą. Zgromadzenie uwolniło sekretarza od odczytania protokołu z poprzedniego walnego zjazdu i od złożenia ustnego sprawozdania z całorocznych czynności zarządu, oraz skarbnika od sprawozdania kasowego — z powodu nieobecności tych funkcyonaryuszów Towarzystwa.

Na wniosek dra Falkiewicza (Lwów) uchwalono po krótkiej dyskusyi wzmocnić mającą się utworzyć z ramienia zarządu głównego komisyę dla zmiany statutu przez 5 nauczycieli z prowincyi, a mianowicie: pp. Jakimowskiego (Stanisławów), Parczyńskiego i Wojtygę (Kraków), Marszyckiego (Łańcut) i Oryszkiewicza (Kamionka Strumiłowa). Dalej do komisyi dla oceny sprawozdania z działalności wybrano wszystkich obecnych delegatów oddziałów, którą prezes zaprosił na posiedzenie na godz. 9 wieczór.

Imieniem komisyi kontrolującej, złożył sprawozdanie dyr. Szypuła (Tarnów), który postawił wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi z rachunków i administracyi funduszów.

Teraz rozwinęła się dłuższa i żywsza, aczkolwiek chaotyczna dyskusya, obracająca się przeważnie około organu Towarzystwa: czasopisma „Szkoła“. Dr. Folkiewicz (Lwów), Smalec (Tarnów), Stachoń (Lwów), insp. Nowakowski (Gródek), Wałach (Podgórze), Szypuła (Tarnów), Szafrański (Kobylany), Ligęza (Limanowa) — wszyscy ostro skrytykowali obecny sposób redagowania „Szkoły“ i domagali się, aby pismo to zaznajamiało czytelników z rozwojem w dziedzinie pedagogii we wszystkich krajach, oraz aby broniło żywotnych interesów nauczycielstwa.

Uchwalono wkońcu absolutoryum kasowe zarządowi; dalej wniosek dra Falkiewicza, aby w redakcyi „Szkoły“ nastąpiła zmiana w kierunku odpowiadającym potrzebom większości członków i aby wprowadzono w wydawnictwie oszczędności; wniosek p. Szypuły, aby „Szkoła“ energicznie broniła interesów nauczycielstwa, zwłaszcza poprawy bytu nauczycieli; odrzucono zaś wniosek p. Smalca, aby dążyć do zlania „Szkoły“ z innemi pokrewnemi pismami w jeden organ odpowiadający wszelkim potrzebom nauczycielstwa.

Następnie o godz. $5^1/_2$ odłożono referat o polepszeniu bytu nauczycieli na dzień następny. Na wniosek p. Stachonia uchwalono nazajutrz rozpocząć posiedzenie już o godz. 8 rano.

Uczestnicy zjazdu udali się na podwieczorek do parku Jordana, gdzie przyjrzeli się gimnastykującym się dzieciom.

Drugi dzień obrad.

Inspektor Julian Nowakowski (Gródek) odczytał równie napuszysty jak bezkrytyczny referat o nowych 3-klasowych wyższych szkołach wydziałowych męskich. Bronił on wniosku dotyczącego rektora Abrahama, postawionego w sejmie lwowskim, przed zarzutami prasy opozycyjnej, głównie zaś przed zarzutem, jakoby te nowe szkoły wydziałowe miały być szkodliwemi dla oświaty i wytwarzać „półinteligencyę“. Referent wyciął filipikę przeciwko obecnym szkołom średnim, które zdaniem jego, wytwarzają ludzi wykolejonych i są „rozsadnikami rozkładu i anarchii“. Wniósł on rezolucyę, że zjazd uznaje pożyteczność szkół wydz. i domaga się ankiety dla zbadania takich szkół istniejących gdzieindziej. Rezolucyę tę uchwalono bez dyskusyi, przyczem mało kto wiedział, za czem głosuje.

Z kolei p. dyr. Parczyński (Kraków) złożył imieniem wybranej w przeddzień w tym celu komisyi ocenę sprawozdania z działalności Towarzystwa. Stwierdził on powolny zanik Towarzystwa pedagogicznego i nieczynność u wszystkich oddziałów miejscowych bez wyjątku. Proponuje więc następujące wnioski:

1. Zarząd główny powinien pobudzić do pracy i do życia oddziały, a stale nieczynne wykreślić; 2. w tym celu ustanowić korespondentów dla spraw oddziałowych; 3. na miesiąc przed zjazdem doręczać członkom sprawozdanie i porządek dzienny; 4. ogłaszać sprawozdania z czynności w „Szkole“; 5. tak wygotowywać i rozsyłać nietylko sprawozdania kasowe, ale dotyczące także spraw ogólnych, by zarządy oddziałów mogły je zbadać; 6. zmienić kierunek „Szkoły“ w myśl wymagań zgromadzenia; 7. sprawozdanie obecne przyjmuje zjazd do wiadomości.

Mówca nie łudzi się jednak, jakoby te półśrodki zdołały uzdrowić Towarzystwo, bo złe tkwi w tem, że Towarzystwo nie uwzględnia materyalnych interesów nauczycielstwa. Należy więc zmienić radykalnie całą budowę, a nawet nazwę Towarzystwa. W tym celu proponuje następujące zasadnicze rezolucye:

1. Zarząd główny wspólnie z wybraną wczoraj komisyą, postara się w najkrótszym czasie o gruntowną zmianę statutów Towarzystwa i całej organizacyi w duchu tegoczesnych potrzeb moralnych i materyalnych całego nauczycielstwa. 2. Zarząd główny sam lub w razie potrzeby z osobno wybraną komisyą, względnie wspólnie z pokrewnemi towarzystwami postara się o zwołanie wiecu ogólnego nauczycielstwa całego kraju, celem wysłuchania jego życzeń i potrzeb, oraz należytej organizacyi w przyszłości. Wiece powiatowe, oddziałowe lub okręgowe poprzedzić mogą w razie potrzeby zwołanie wiecu ogólnego.

Energiczna mowa p. Parczyńskiego, przerywana co chwila burzą oklasków,

zmieniła cały nastrój zgromadzenia, zrewolucyonizowała cały zjazd.

Wszystkie jego wnioski uchwalono jednogłośnie, a w ożywionej dyskusyi, jaka się rozwinęła nad referatem p. Zarzyckiego (Lwów) w sprawie polepszenia bytu nauczycieli cały szereg mówców, jak dyr. Kępa (Bochnia), dyr. Szypuła (Tarnów), dyr. Wyczesany (Stary Sącz), Ligęza (Limanowa), Piotrowski (Lwów), dr. Falkiewicz (Lwów), a zwłaszcza dyr. Soleski (Lwów) i insp. Nowakowski (Gródek), w jaknajdosadniejszy sposób napiętnował obecnie panujące stosunki w szkolnictwie, przyczem postępowanie p. Bobrzyńskiego spotkało się z ostrą krytyką.

Uchwalono jednogłośnie cały szereg rezolucyj, zawierających najważniejsze żądania nauczycieli, jak zrównanie ich z trzema ostatniemi rangami urzędników państwowych, ograniczenie lat służby prowizorycznej, jawnych kwalifikacyj itd. Prasie opozycyjnej, popierającej żądania nauczycieli wyrażono podziękowanie przez powstanie.

Do zarządu głównego zostali wybrani w miejsce ustępującej połowy członków: prezez: dr. Małachowski Godzimir (Lwów), zastępca prezesa: Fąfara Julian (Lwów), członkowie: dr. Falkiewicz Karol (Lwów), Jaksmanicki Antoni (Zamarstynów), Jakimowski Maryan (Stanisławów), Kyc Antoni (Dobromil), Nowakowski Julian (Gródek), Parczyński Józef (Kraków), Smalec Ignacy (Tarnów), Soleski Jan (Lwów) i ewentualnie, gdyby p. Próchnicki zrezygnował, Nowicki Ignacy (Lwów).

P. Bobrzyński będzie się wściekał ze złości, gdy ujrzy, że już ostatnia jego kohorta w nauczycielstwie opuściła go w zupełności, zerwała z serwilizmem i przeszła do obozu opozycyjnego!

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna dziś znów przerwana między Bielskiem a Wiedniem.

Wylewy.

Lwów, 18 lipca. Z Halicza donoszą, że ofiarą powodzi padło podobno troje ludzi.

Kałusz, 18 lipca. Wskutek niepamiętnej powodzi gospodarze opuszczają domy, gdyż Łomnica, połączona z Czeczwą, nietylko, że zalewa, lecz tworzy nowe koryta w miejscu, gdzie były ogrody, chaty, i to tak szybko, iż w kilku godzinach powstaje nowe łożysko rzeki, na 20 metrów szerokie. Przeważnie ucierpiały gminy Berłochy, Woiło, Zwaryczów i Purzyłów. W ostatniej wsi wzięła rzeka Czeczwa kierunek wprost na wieś tj. na zabudowania, cerkiew, szkołę i budujący się urząd gminny z czytelnią. Pokoszone siano i koniczynę woda zabrała, a kartofle i kukurydzę wymuliła. Jeżeli nie nastąpi zwykłe uregulowanie lub przynajmniej prowizoryczne ubezpieczenie prądu rzeki, grozi kompletna ruina i emigracya.

Kołomyja, 18 lipca. Wskutek powodzi ucierpiały bardzo mosty na linii kolejowej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka.

Ruch kolejowy.

Stanisławów, 18 lipca. Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch pociągów na szlaku Dolina-Wygoda został z dniem wczorajszym (17 lipca) na nowo podjęty.

Z powodu podmycia mostu nad Witwiczanką, ruch ogólny między Stanisławowem a Bolechowem został z dniem wczorajszym (17 lipca) aż do dalszych zarządzeń wstrzymany.

Ruch ogólny na szlaku Wama Ruska-Mołdawica zostanie dziś 18 b. m. pociągiem 3070, a ruch ogólny na szlaku Chodorów-Hnizdyczów-Kochawina w dniu 20 b. m pociągiem 3311 podjęty na nowo.

Za przykładem Krieghammera.

Warszawa, 16 lipca (pocztą do granicy). Władze rosyjskie zabroniły lekarzom, pozostającym w służbie rządowej, udziału w zjeździe przyrodników i lekarzy w Krakowie.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą.

Warszawa, 16 lipca (pocztą do granicy). Stan powieściopisarza Wł. Reymonta jest nader groźny i budzi poważne obawy. Lekarze oczekują katastrofy.

Redaktorowi Gadomskiemu ma być amputowaną noga.

Wojna transwalska.

Londyn, 17 lipca. „Daily Mail“ otrzymuje wiadomość z Pretoryi, że wojsko angielskie cierpi na brak transportu świeżego obuwia. Wielu żołnierzy walczy boso. (Za to podczas pokoju muszą mieć szykownie wyczyszczone wszystkie sprzączki).

Wojna w Chinach.

Londyn, 18 lipca. W Izbie gmin oświadczył sekretarz parlamentu Brodrick, że admirał Seymour udał się znowu na pokład swego okrętu, pozostawiwszy dostateczną ilość ludzi dla obsługi armat w Tientsin. Seymour telegrafował z Taku dnia 14 b. m., iż sądzi, że zjednoczone wojska mają w ręku wszystkie forty, z wyjątkiem niektórych fortów w Tientsinie.

Brodrick przedstawia siłę zjednoczonych wojsk w następujacy sposób: Rosya ma 8200 ludzi i 149 oficerów; Japonia 5100 ludzi i 124 oficerów; Anglia 2400 ludzi i 175 oficerów; Francya 2400 ludzi i 103 oficerów; Niemcy 2400 ludzi i 36 oficerów, — Ameryka 1.300 ludzi i 10 oficerów. Oprócz tego są mniejsze oddziały: austryacki i włoski. Ogółem jest około 21.000 ludzi wojsk europejskich już w Chinach, a bardzo znaczne transporty w tych dniach wylądują.

Co do porozumienia się pomiędzy mocarstwami, powiada Brodrick, że angielski komendant dostał rozkaz postępować tylko w porozumieniu z innymi komendantami. — Szczegółów o rokowaniach mocarstw podać nie może.

Następnie Balfour zapowiedział, iż zażąda bardzo znacznego kredytu dodatkowego dla ukończenia wojny w Afryce południowej i na koszta operacyj w Chinach.

Londyn, 18 lipca. „Daily Mail“ donosi z Szanghai z datą wczorajszego dnia: Zjednoczone wojska europejskie wznowiły rano d. 14 bm atak na chińskie dzielnice Tientsinu; udało się im zrobić wyłom w murach, poczem zdobyli wszystkie forty. Chińczycy pobici na głowę. Zjednoczone wojska zajęły dzielnicę chińską z fortami. Przy walce o Tientsin straty we czwartek, piątek i sobotę wynoszą ze strony europejskiej 800 zabitych i rannych. Najwięcej ucierpieli Rosyanie i Japończycy.

Londyn, 18 lipca. Biuro Reutera donosi z Tientsin z d. 13 b m.: Dziś wykonany został przez Europejczyków skombinowany atak na miasto chińskie. Pozycye chińskie bombardowano z 40 dział. Zjednoczone wojska doznały bardzo ciężkich strat. Zdobyliśmy sześć armat chińskich, wyparłszy nieprzyjaciela z zachodniego arsenału; niemożliwem jednak było wkroczyć do miasta.

Petersburg, 18 lipca. Dnia 14 b. m. bombardowali Chińczycy Błagowjeszczeńsk nad Amurem, lecz zostali odparci.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. Stow. „Braterstwo“ urządza w sobotę 21 b. m. o godzinie 3 popołudniu **wycieczkę** do ogrodu p. Neigera do Czarnej wsi. Wstęp dla członków i pań 10 ct., dla nieczłonków 15 ct.

Cieszyn. W niedzielę 22 b. m. odbędzie się o godzinie 2 popołudniu **wycieczka z muzyką** na festyn zorganizowanych Stow. robotniczych do Libicy koło Cieszyna. Program festynu niezwykle urozmaicony. Wstęp 20 ct. Dzieci pod opieką rodziców mają wstęp wolny. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę dnia 29 b. m.

Drohobycz. Poufne zgrom. robotników drzewn., odbędzie się w niedzielę 29 lipca o godz. 8 wieczorem w lokalu „Braterstwa“. Porządek obrad: 1. Zjazd krajowy we Lwowie (sprawozdanie delegata), 2. Organizacya zawodowa. 3 Ewentualne wnioski.

Drohobycz. Walne zgromadzenie „Siły“ odbędzie się dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 2 popołudniu. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie ustępującego wydziału, 2. Udzielenie absolutoryum, 3. Reorganizacya stowarzyszenia, 4. Dowolne wnioski.

Kursa ludowe w Drohobyczu urządzą w najbliższych dniach oba tamtejsze stowarzyszenia robotnicze. Obywatele, którzyby zamierzali brać udział w urządzaniu wykładów, raczą się zgłosić do tow. Maryana Rosenberga.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek**

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.